Nr. 50. Nakład 2000 egz. Czwartek, dnia 1 maja 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m[1]lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Sylwetka dyktatora.

Literat Wiktor Hugo o panu Bonapartem.

Adolf Nowaczyński, znakomity pisarz i publicysta polski, którego gościł ostatnio w swych murach Toruń przypomniał ostatnio na łamach „Gazety Warszawskiej" (nr. 117) opinję, jaką wydał w roku 1852 Wiktor Hugo „o dyktatorze Bonapartem, późniejszym cesarzu (Napoleonie III-cim) i sedańczyku":

— „Chcecie sądzić pana Bonapartego?

Patrzcie na jego władzę a potem na jego czyny! Co on może zrobić? Wszystko! Co zrobił? Nic! Z tą władzą, jaką on ma, człowiek genjalny, zmieniłby cały kraj, podniósłby go i dźwignął. Nie przekreśliłby tem swojej zbrodni wobec Państwa, ale byłby ją osłonił, zatuszował. Mógł podnieść stan moralny i materjalny kraju. Na miejsce złamanego Prawa mógł dać lepsze. Ale on tego nie zrobił.

Dorzucił kilka nowych zbrodni do swojej pierwszej i w tem jedynie był logiczny. Poza temi zbrodniami niczego nie dokonał. Wszechmoc zupełna a inicjatywa żadna. Wziął Francję, zdobył ją, i nie wie co z nią robić.

Oddajemy mu sprawiedliwość: pan Bonaparte, ten quasi-dyktator, nie zostaje chwili w spokoju. Wyczuwa z przerażeniem wkoło siebie pustkę i ciemność. Pieni się, szamoce, bryzga jadem nienawiści, szuka programu. Nie mogąc nic stworzyć, niszczy i pluje na wszystkie autorytety. Obraca się w próżni. Jakie z tego korzyści dla Francji? okrągłe zero. Kapitały obce nie napływają do kraju z powodu niepewności sytuacji. Pod wyolbrzymionym budżetem zarysowuje się przepaść coraz wyraźniej. Lecz trzeba wydawać miljony na utrwalenie swego prestige'u!

Ten człowiek, w którego sugeruje się wiarę za miljony miljonom, sam sobie nadał wszystkie tytuły i godności. On, który mówił że będzie wiernie służył każdemu rządowi, poprowadził wojsko przeciwko państwu, nauczył je łamać żołnierską przysięgę! Złamał i podeptał Prawo, zniszczył wolność, nałożył prasie kaganiec! on, który ongiś wygłaszał szumne frazesy o wolności prasy!

Doprowadził kraj do straszliwego kryzysu gospodarczego, budżet państwa reguluje według ukazu rozbił społeczeństwo na wrogie obozy, zatruł atmosferę serwilizmem i szpiegostwem, zdeprawował swe otoczenie, patrząc przez palce na jego wybryki, napełnił duszę żałobą, niepokojem, a czoła hańbą! P. Bonaparte lubi pozować na wielkiego człowieka. Lubi odróżniać się choćby tylko strojem. Lubi gesty i tajemnicze słowa. Jest wulgarny sztuczny, próżny i niesłychanie zarozumiały. To książka, w której jest dużo wydartych kartek. Chce władzy bez odpowiedzialności. I idzie po nią wbrew Prawu, wbrew sprawiedliwości, wbrew najżywotniejszym interesom Państwa i Narodu. Czasami udaje socjalistę. Lubi mówić o swoim rzekomym demokratyzmie, skwapliwie porównuje się z Napoleonem I. Ma wielki talent: potrafi otoczyć się tajemnicą. Jego zaufani wierzą, że kryje się pod nią głębia myśli. Trzeźwi i rozsądni, że bezdenna próżnia. W mowach swoich potrafi tylko lżyć i urągać. Konkretnego przemyślanego planu nie miał nigdy, nie był go zdolny stworzyć i opracować. Dla odmiany przerywa swoje milczenie potokiem obelg i zniewag. Terroryzuje ministrów, którzy są manekinami w jego rękach. Nic się nie dzieje w państwie bez jego woli i wiedzy, tylko, że on za nic nie chce ponosić odpowiedzialności. Robi, co mu się żywnie podoba. Nie cofa się przed niczem, bo nie spotyka w sobie sprzeciwu tego głosu który ludzie nazywają sumieniem.

Cień, który pan Bonaparte rzuca na swoje otoczenie, kryje podłości tych ludzi i daje im sankcje. On toleruje te podłości, bo ci ludzie to jego pionki, to jego bezkrytyczni chwalcy i gloryfikatorzy. Lubuje się w niezdrowym kulcie, którym go otaczają. Uważa się za pierwszego człowieka w państwie i sądzi, że stoi ponad Prawem. Dlatego też łamie je na każdym kroku.

I ten człowiek wmawia we Francję że przez swój zamach on ją uratował, wybawił, ocalił! Ale przed kim? ale przed czem? przed nią samą? Mówi, że stał się dla niej opatrznością, że przed nim wszyscy robili głupstwa, kradli i działali na szkodę państwa. Aż wreszcie poprzez bratnią krew przyszedł on, zbawca. Przyszedł i zamiast myśli dał niedorzeczność zamiast wolności pobrzękiwanie szablą i zakneblował wszystkim usta.

Z jednej strony wielki Naród o wspaniałej tradycji, jaką mu przekazała historja, z drugiej zaś człowiek konspirator, człowiek, który ma krew na rękach, który zdeptał Prawo! I jakżeż ten człowiek postępuje ze swoim Narodem? Co? on depce nogami jego godność, znieważa go, lży, wyszydza, drwi?! Co? on mu urąga!

W kraju, gdzie nie można spoliczkować bezkarnie człowieka, można policzkować cały Naród? Co za straszliwa hańba. Pan Bonaparte wygłasza mowę! Bonaparte pluje! niech wszyscy wytrą sobie twarze!

Pewnego dnia ten człowiek schwycił za gardło konstytucją, Republikę, Prawo, Francję, dał przyszłości swego kraju uderzenie sztyletem w plecy. Zdeptał Prawo, zdrowy sens, sprawiedliwość, rozum wolność! Gradem kul zasypał przedmieścia stolicy! Kazał aresztować ludzi nieugiętych, prześladuje szlachetnych. Podarł wszystkie kodeksy i zgwałcił wszystkie mandaty.

Porwałeś się, panie Bonaparte, zbrojnie na dumną stolicę Państwa, której nieprzyjaciel niejednokrotnie oszczędzał. Polała się obficie krew niewinnych! Jak wróg zdobywałeś to miasto!

Trapi cię głuchy niepokój i lęk straszliwy lęk przed nieznanem jutrem. Uginasz się pod ciężarem odpowiedzialności. Jesteś człowiekiem ponurej tajemnicy. Chodzisz w purpurze [illegible]niej krwi.

Policjant, który szarżuje na młodzież akademicką, czuje się równie skompromitowany, jak minister, żołnierz zaś, jak i jego pułkownik. U góry ludzie straszni wydają rozkazy, które spełniane są przez płatnych i podłych. I wszystko pokrywa głuche milczenie nad wszystkiem cięży tragiczna tajemnica. Tych ludzi osłania noc. Ale kiedyś historja zażąda od nich rachunku a sąd jej będzie bezlitosny!" —

Tak pisał V. Hugo, autor „Nędzników", o Ludwiku I. Bonapartem, bratanku Napoleona. W roku 1852." —

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Górny Śląsk polszczeje zupełnie.

Wybory komunalne w 14 gminach,

które odbyły się 27 b. m. przyniosły dotkliwe klęski Niemcom i sanacji.

Katowice,

W niedzielę w 14 gminach Górnego Śląska odbyły się wybory komunalne. Główna walka rozegrała się między sanacją i „Katolickim blokiem ludowym" Korfantego, przyczem przewagę osiągnął ten ostatni.

Wyniki wyborów wedle dotychczasowych obliczeń przedstawiają się następująco:

W Radzionkowie — Blok kat. lud. 9 mandatów, sanacja 8 m., Niemcy — 4 m. (stracili 2 mandaty).

W pięciu gminach powiatu radzionkowskiego na ogólną ilość 48 mandatów Polacy zdobyli 41, Niemcy otrzymali 7 mandatów i w ten sposób stracili 20 mandatów.

W powiecie pszczyńskim wybory odbyły się w trzech gminach. Polacy zdobyli 30 mandatów, Niemcy 3 mandaty.

W powiecie katowickim w gminie Roździeń Katol. bl. lud. uzyskał 6 mandatów, sanacja 4 mandaty, Niemcy 8 mandatów. Niemcy stracili 2 mandaty i posiadaną dotychczas większość w radzie gminnej.

W Chorzowie Niemcy zdobyli 4 mandaty, Polacy 7 mandatów, socjaliści 1 mandat. Ponieważ polscy socjaliści byli zblokowani z niemieckimi, mandat ten przypadł Niemcowi. W ten sposób Niemcy uzyskali w Chorzowie 5 mandatów.

W porównaniu z dotychczasowym stanem posiadania stracili 3 mandaty i większość w radzie gminnej.

Bomba w poselstwie sowieckiem w Warszawie.

Nieudany zamach. — Eksplozja, gdyby nawet nastąpiła, nie wyrządziłaby wielkich szkód.

Warszawa,

W niedzielę w godzinach popołudniowych rozeszła się w mieście wiadomość o zamachu dokonanym na poselstwo sowieckie.

Gmach poselstwa sowieckiego znajduje się przy ul. Poznańskiej pod Nr. 15.

Wczoraj koło godziny 2 po południu dozorca domu sąsiedniego przy ul. Poznańskiej Nr. 17, Wincenty Małkowski, sprzątając razem ze swym pomocnikiem Kaczyńskim klatkę schodową środkowej poprzecznej oficyny, zauważył na czwartym piętrze pod samym dachem jakieś podejrzane druty. Druty te wiodły do umieszczonego w suficie okienka wychodzącego na dach.

Gdy Małkowski zaczął się tym drutom przyglądać bliżej, stwierdził, że zostały one połączone z instalacją elektryczną domu, a mianowicie załączone do wiszącej na schodach lampy, z której wykręcono żarówkę. Zkolei zajęli się Małkowski z Kaczyńskim zbadaniem dokąd te druty wiodą. Przez okienko wydostali się na dach i tu, idąc za drutem, stwierdzili, że drut ciągnący się na przestrzeni 30 metrów dochodzi do dachu sąsiedniego gmachu, w którym mieści się poselstwo sowieckie i zapuszczony jest do komina poselstwa. Na drucie, w miejscu gdzie zapuszczał się on w komin, widniał jakiś przyrząd, podobny do zegara.

Dozorca i jego pomocnik, zrobiwszy to sensacyjne odkrycie, zorjentowali się, że wchodzi tu w rachubę jakaś tajemnicza sprawa w związku z poselstwem sowieckiem, to też zaprzestawszy dalszych badań na własną rękę, natychmiast zawiadomili o wszystkiem komisarjat policji, mieszczący się w pobliskim domu.

Koło godz. wpół do 6-tej po południu, po dokładnem zbadaniu budowy kominów, komisja przystąpiła do wydobycia bomby. Stwierdzono, że komin wiedzie do kotłowni od kaloryferów, mieszczącej się w piwnicach poselstwa.

Po zejściu do kotłowni wybito ostrożnie otwory w ścianie komina i wydobyto rurę żelazną, długości około 70 centymetrów o średnicy 18 centymetrów. Rura była niezwykle ciężka ważyła co najmniej 30 kilogramów.

Z wszelkiemi ostrożnościami wyjęli ją wojskowi pirotechnicy z komina. Nastąpiły krótkie oględziny, poczem czterech mężczyzn przeniosło bombę do komisarjatu policji, skąd została zabrana dla dokonania ekspertyzy do Cytadeli.

Ekspertyza wykazała, iż bomba napełniona była sześcioma litrami zwykłego prochu czarnego. Mechanizm zegarowy nastawiony był na godzinę 20.40, w której miały się odbyć w poselstwie obrady urzędowe. Ponieważ część komina, w której umieszczona została przez zamachowców bomba, przylegała do sali konferencyjnej, w której miały się odbyć obrady, przypuszczać należy, że sprawcy zamachu byli dobrze obeznani ze stosunkami w poselstwie. Zdaniem rzeczoznawców bomba nie byłaby wyrządziła wielkich szkód.

Warszawa, 29. 4. Tel. wł.

Przeprowadzona wczoraj przez władze wojskowe na forcie Bema druga ekspertyza bomby, znalezionej w kominie poselstwa sowieckiego, dała wręcz sensacyjne wyniki. Stwierdzono mianowicie, że proch, którym bomba była naładowana, jest czarny, dymny o bardzo słabej sile wybuchowej. W razie eksplozji bomby zdołałby tylko wyrzucić gruz na odległość dwu — trzech kroków.

Paryż, 28. 4. PAT.

Cała prasa wczorajsza podała depesze P. A. T. o znalezieniu w kominie poselstwa sowieckiego w Warszawie podejrzanego przyrządu wybuchowego.

Wieczorny „Le Temps" dołączył do wspomnianych depesz wiadomość agencji Tassa, że prasa sowiecka widzi w tym wypadku próbę pewnych elementów polskich sprowokowania wojny pomiędzy Polską i unją sowiecką. Tę ostatnią wiadomość dziennik zaopatruje w uwagę, że wszczęta przez prasę sowiecką kampanja jest prowadzona tem bardziej energicznie, że temat niebezpieczeństwa wojny przedstawia specjalny interes w chwili, gdy rozpoczynają się przygotowania wyborcze przed zwołaniem kongresu partji komunistycznej.

Dwie katastrofy lotnicze.

Warszawa, 29. 4. tel. wł.

Wczoraj po południu odbywał się lot służbowy nad Okęciem płatowiec wojskowy typu „Lublin R. 8". Siedzieli w nim pilot Kazimierz Kazimierczak i obserwator Kazimierz Sey.

Około godziny 19,30 aparat, prawdopodobnie wskutek defektu silnika, spadł, rozbił się i spłonął. Obaj lotnicy odnieśli ciężkie rany i odwiezieni zostali do szpitala.

Kraków, 28. 4.

Dziś około południa w czasie lotu ćwiczebnego, dokonywanego przez plutonowego pilota drugiego pułku lotniczego w Krakowie Kazimierza Konopkę ponad polami prądnickiemi pod Krakowem aparat prawdopodobnie wskutek wady silnika wpadł w korkociąg. Pilot nie mogąc opanować maszyny, wyskoczył z wysokości 300 metrów na spadochronie i szczęśliwie wylądował, natomiast samolot został doszczętnie zdruzgotany.

Proces o nadużycia w wojsku.

Warszawa, 28. 4.

Przed sądem wojskowym rozpoczął się dziś proces przeciwko oficerom pierwszego dywizjonu pociągu pancernego, oskarżonym o nadużycia na szkodę skarbu państwa, sięgające sumy kilka tysięcy zł. Przed trybunałem stanęli major Kazimierz Wojtar, major Stanisław Czerepiński, kpt. Maksymiljan Porbagnik, por. Henryk Chutsdorfer, por. Wacław Wojnowski i por. Bernard Sobczyński. Proces„ któremu przewodniczy pułk. Runiński potrwa kilka tygodni.

Zamach samobójczy zbrodniarza.

Warszawa, 28. 4.

Dziś w urzędzie śledczym popełnił samobójstwo Konstanty Pystka, aresztowany wspólnie z pomocnikiem dozorcy domu przy ul. Marszałkowskiej Stańczykiem pod zarzutem udziału w zamordowaniu bankiera Centnerszwera. Pystka połknął kilka odłamków szkła tłuczonego. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala więziennego.

Oddalony protest.

Warszawa, 28. 4.

Sąd Najwyższy oddalił dziś protest ukraiński przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu nr. 51, obejmującym powiaty lwowski, żółkiewski i rawskoruski.

Wniosek o zwołanie Sejmu.

Warszawa, 29. 4. Tel. wł.

Dziś odbędą się w stolicy obrady stronnictw centrowo - lewicowych w sprawie wniosku o zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej. Termin złożenia wniosku zostanie ustalony dzisiaj. — Przypuszczalne złożenie nastąpi w pierwszych dniach maja b. r.

Nowy patrjarcha Serbji.

(d) Białogród, 27. 4.

Nowy patrjarcha serbskiego kościoła prawosławnego Barnaba wydał dziś w miejscowości Srenckie Mitrowice w swoim pałacu uroczyste śniadanie na cześć rządu i ciała dyplomatycznego.

Zgon patrjarchy ormiańskiego.

Londyn, 27. 4.

Jak donoszą z Jerozolimy, zmarł tam dzisiaj patrjarcha kościoła ormańskiego Elizeusz Turian.

Plaga wypadków samochodowych.

Chiasso, 28. 4.

Samochód, zdążający do Medjolanu, z powodu pęknięcia opony przewrócił się, przyczem dwie osoby poniosły śmierć, trzy zaś odniosły poważne rany.

Wizyty gen. Samsonowici.

Warszawa, 29. 4. Tel. wł.

Szef rumuńskiego sztabu generalnego gen. Samsonowici złożył w dniu wczorajszym w Belwederze wizytę ministrowi spraw wojskowych.

Trwała ona godzinę. Wieczorem gen. Samsonowici w towarzystwie gen. Piskora udał się na objazd głównych ośrodków w Polsce.

Z rządu.

Warszawa, 28. 4. tel. wł.

Dziś w południe premjer Sławek przyjął marszałka Senatu Szymańskiego.

P. Sławek przyjął nadto prezesa Najwyższego Trybunału dr. Różyckiego, a następnie ministra oświaty Czerwińskiego.

Następnie p. Sławek udał się o godz. 13 do Belwederu. Konferencja premjera z ministrem spraw wojskowych trwała godzinę.

Całe miasto obrócili w perzynę.

Szanghaj, 28. 4.

Mimo ogłoszenia przez władze chińskie stanu wojennego w mieście i okolicy w związku z czem dokonano 150 aresztowań za agitację, dochodzą ciągle wiadomości o zamachach, dokonywanych przez wojska czerwone i przez bandytów. Najdotkliwiej ucierpiała ludność w miejscowości King-Czen na północ od Kiang-Tsu, gdzie bandy, dysponujące kawalerją i karabinami maszynowemi zniszczyły miasto, wymordowały wszystkich urzędników i tysiąc mieszkańców, oraz spaliły wszystkie budynki.

Biskupi polscy u Ojca św.

Rzym, 28. 4.

Papież przyjął na prywatnej audjencji ks. biskupa siedleckiego Przeździeckiego i ks. biskupa łomżyńskiego Łukomskiego.

Straszny wypadek z granatem.

Kapitanowi Baranowi z Brodnicy urwał granat obie ręce do łokcia.

Brodnica, 29. 4. tel. wł.

Wczoraj rano o godz. 8-ej wydarzył się na poligonie brodnickim straszny wypadek. Kapitan Baran pokazując granat ręczny, pociągnął niebacznie za zapalnik tak nieszczęśliwie, że granat eksplodował mu w rękach. Skutek był straszny. Obie ręce zostały oderwane po łokcie prócz tego odniósł nieszczęśliwy oficer rany na twarzy i głowie. W stanie bardzo groźnym przewieziono kapitana do szpitala wojskowego w Toruniu.

Zbrodnia w niemieckim pociągu

Niemcy wyrzucili z pędzącego pociągu współpasażera.

Jamielnik, 29. 4. Tel. wł.

Dnia wczorajszego o godz. 11.30 w nocy przybył o własnych siłach do bloku Łąkorz na szlaku Jamielnik — Jabłonowo Pom., mężczyzna, oświadczając strażnikowi blokowemu p. Orzechowskiemu, że wyrzucony został przez okno z przedziału III. klasy pociągu pośpiesznego tranzytowego. Wyrzucili go pewni współpasażerowie niemieccy. Poszkodowanego przewieziono parowozem do stacji Jamielnik, gdzie stwierdzono, że jest to obywatel niemiecki i nazywa się Edward Schafrima urodzony 4. 2. 1905 r. w Neudyma powiatu Dressel z zawodu ślusarz maszynowy. Jechał on za biletem III. klasy ze stacji Rotflies do stacji Bochum. Twierdzi on, że napadnięty został w pociągu przez swych landsmanów, którzy ograbili go z 300 marek gotówki, poczem wyrzucili przez okno na tor kolejowy, ponieważ drzwi w pociągach tranzytowych są zamknięte.

Przy tej okazji odniósł Schafrima różne okaleczenia, m. in. dwie rany na głowie. Doraźnej pomocy udzielił poturbowanemu lekarz kolejowy p. dr. Machnicki. Podróżnego przewieziono do Torunia do dyspozycji władz bezpieczeństwa.

Odpowiedź niemiecka na notę polską

w sprawie podwyżki ceł agrarnych jest bardzo wykrętna i nierzeczowa.

Berlin, 28. 4.

Dnia 28 bm. Posłowi Rzplitej Polskiej w Berlinie została wręczona przez rząd niemiecki odpowiedź na notę polską z dn. 14 bm. w sprawie podwyżki ceł niemieckich. Poseł Knoll przesłał tę odpowiedź niezwłocznie do ministerstwa spraw zagr. w Warszawie.

„Vossische Ztg." donosi, że urząd spraw zagranicznych wystosował obecnie odpowiedź na polską notę protestacyjną przeciwko podwyżce niemieckich ceł agrarnych. Według informacyj „Vossische Ztg." tekst odpowiedzi niemieckiej nie będzie ogłoszony.

Odpowiedź niemiecka ma podkreślać:

1) że przy podwyższeniu niemieckich ceł agrarnych chodziło o doraźne zarządzenia gospodarcze, które jako takie nie pozostają w sprzeczności z podpisaną przez Niemcy w dn. 24 marca w Genewie konwencją handlową;

2) że polsko-niemiecki obrót towarowy dotknięty będzie jedynie w nielicznych pozycjach na skutek wejścia w życie ustawy o podwyżce ceł niemieckich i że wobec tego z okazji praktycznego zainteresowania Polski i Niemiec zarządzenia celne uważać można za stosunkowo małe;

3) że również rząd polski mimo zawartej niemiecko-polskiej umowy handlowej nie zakwestjonował podstaw prawnych, na jakich oparte zostały niemieckie podwyżki celne

W Indjach buntują się wojska.

Przyznaje to oficjalny komunikat angielski.

Paryż, 29. 4. Radjo.

Dotychczasowe komunikaty angielskie o przebiegu wypadków w Indjach nie odznaczały się jasnością. Szczególnie zawiłe i niezrozumiałe były komunikaty o zajściach w Peszawarze, na granicy północno — zachodniej Indyj; drogą przez Afganistan i Moskwę donoszono wbrew twierdzeniom angielskim, że w Peszawarze doszło do rozlewu krwi pomiędzy zbuntowanemi oddziałami wojsk hinduskich a wojskami wiernemi rządowi.

Obecnie ukazał się oficjalny komunikat angielski, przyznający, że istotnie jeden batajlon strzelców hinduskich szczepu Darhwal wypowiedział posłuszeństwo i został wskutek tego przeniesiony do innej miejscowości.

Strzelcy ci, dowodzeni zresztą przez oficerów angielskich, uchodzili od czasów wojny światowej za wojsko wierne Anglji, bili się bowiem bardzo walecznie zarówno na froncie zachodnim jak i w Mezopotamji.

Odnalezienie lotników.

Reggan (północna Afryka), 28. 4.

W odległości 500 km. na południe od Reggan znaleziono ekspedycję lotniczą Goulette'a. Lotnicy są lekko ranni, samolot roztrzaskany.

Podpisanie układu.

Paryż, 28. 4.

Uroczysty akt podpisania układu w sprawie odszkodowań wschodnich odbył się dziś o godz. 18.

Sprawa lotniczej sygnalizacji świetlnej.

Berlin, 28. 4.

W czasie od 28 do 30 kwietnia br. zbierze się w Berlinie komitet dla spraw lotniczej sygnalizacji świetlnej, wyłoniony przez odnośne komisje międzynarodowe przy Lodze Narodów. — W konferencji tej weźmie udział około 90 przedstawicieli komitetów narodowych m. in. Polski, którą reprezentują inż. Józef Pawlikowski oraz inż. dr. Tomasz Kluz. Konferencja berlińska zajmie się ustaleniem podstaw, mających umożliwić porozumienie między krajami w sprawie sygnałów samolotowych i oświetlania linij lotniczych oraz portów lotniczych.

Wypadek znakomitego aktora.

Łódź, 29. 4. Tel. wł.

Karol Adwentowicz, odtwarzając postać „Hamleta" na scenie teatru łódzkiego, zemdlał w czasie gry. Lekarze nie mogli aktora ocucić. Przedstawienie przerwano, a publiczności zwrócono pieniądze za bilety.

Co piszą oficjalne sowieckie „Izwiestja"?

Moskwa, 28. 4.

„Izwiestja" stwierdzają, że próba zamachu dokonana ostatnio w Warszawie, będzie dla przeciwników wojny we wszystkich państwach poważną przestrogą o niebezpieczeństwie, które grozi pokojowi ze strony zbrodniczych elementów polskich, niezatrzymujących się przed niczem w swem dążeniu do wywołania nowej wojny. Przypominając oświadczenia (sanacyjnej, przyp. red.) „Gazety Polskiej" (dawny „Głos Prawdy", przyp. red.), która dowodziła braku niebezpieczeństwa wojny, opierając się fakcie, że stosunki polsko-sowieckie wytrzymały tak ciężką próbę jak zabójstwo ministra Wojkowa, „Izwiestja" piszą w dalszym ciągu:

— „Jest rzeczą jasną, że pewne koła warszawskie spodziewały się, że zabójstwo Wojkowa wywoła wojnę. Byłoby rzeczą interesującą porównać ten stan umysłów w kołach polskich dosyć wpływowych z jeszcze niebezpieczniejszem usiłowaniem wysadzenia w powietrze całego poselstwa sowieckiego. Cel tych, którzy posługiwali się maszyną piekielną jest zupełnie jasny. Rząd i opinja publiczna ZSRP. mają prawo przedewszystkiem żądać od rządu Polskiego zupełnego wyjaśnienia co do wszystkich okoliczności usiłowanej zbrodni i wszystkich osób, które w niej wzięły udział". —

Wobec tego, że zamachy na poselstwo ZSRR. w Polsce mają już swoją dramatyczną historję, dziennik wyraża nadzieję, że tym razem będzie rzeczą zbyteczną przypominać, że rząd polski jest odpowiedzialny za bezpieczeństwo i możność normalnej pracy poselstwa sowieckiego.

J. I. Kraszewski. 44

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

I mało kto w istocie mógłby był wiedzieć o panu pisarzu, który w tłumie daleko dostojniejszych imion i postaci zniknąć musiał. Rzadko się on pokazywał na dworze, mało kto go znał nawet.

Pierwsze dni na wywiadywaniu się przeszły. Do domu Wilmsa, dawniej jeszcze, wsunąwszy się Zaranek, teraz do niego często zachodził. Niebardzo go lubiono, lecz jako współwyznawcę i czynnego we zborze przyjmować musiano.

Zaranek o wszystkiem wiedział najlepiej, ale się mu zwierzać z niczego nie było podobna, — dość nań spojrzeć było, ażeby się go wystrzegać. Nieprzyjazny wielce pisarzowi, i gorzki mając żal doń za to, że w Zalesiu pozostać nie mógł, Zaranek rad mu był wywdzięczyć się za gościnność czemś bolesnem. Wiedział on dobrze o wszystkiem, i gdy Hennichen z córką przybył, zmiarkował łatwo w jakim zamiarze zbliżał się do Polski.

Na coby on później na nabożeństwie swem, z wielkiem zadziwieniem, trochę trwogi ale radością razem, dopatrzył pana pisarza, którego do zboru potajemnie wprowadzono. Janusza nie było, lecz się Zaranek domyślał, że stryj pewnie synowca musiał mieć z sobą. Tegoż dnia znalazł gospodę, i zręcznie ludzi wybadawszy, dowiedział się o Januszu. Tego mu było potrzeba; nie mógł większej jemu przysługi, a stryjowi przykrości uczynić, jak o Hennichenie go uwiadamiając. Błądził więc po ulicy, aż wojewodzica natrafił. Udał wielkie podziwienie.

— Waszą ja-ż miłość oglądam? — zawołał, nisko mu się kłaniając, — jakiż to traf szczęśliwy?

— I jam nie wiedział, że WMość jest w Krakowie — rzekł Janusz.

— Tu było miejsce moje, szersze teatrum, więcej zajęcia — mówił Zaranek, — tu ja prozelitów codzień zyskuję i praca się opłaca. Tam nie było co robić z ciemnym gminem. Nasza wiara jest wyznaniem ludzi oświeconych.

Rozmowa szła tak czas jakiś, gdy Zaranek do ucha pochylony rzekł zcicha:

— Nie dziwuję się — szepnął, — iż was do Krakowa ciągnęło, bodaj bo też wiedzieć musieli z listu Hennichena, że on tu z córką przybył.

Janusz rzucił się ku niemu.

— Nie zwódź mnie ladajakiemi żarty — zawołał, — nie godzi się.

— Ale to najświętsza prawda. Jeśli to wam nie wdzięliście, rad jestem, że wam to pierwszy zwiastuję. Złotnik Hennichen z córką znajduje się w istocie tu w Krakowie i mieszka w Rynku u Wilmsa kamienicy, pod nalewką złotą.

Janusz, który zaledwie przybył ze stryjem i na dworze jeszcze, z powodu złego stanu zdrowia króla, przyjęty być nie mógł, jak oszalały, pożegnawszy chytrze się śmiejącego Zaranka, pobiegł do Rynku szukać kamienicy Wilmsa, o którą przechodniów pytał.

Był to piękny wieczór wiosenny, zachodzące słońce złociło wieżę i szczyt kościoła Panny Marji. Piękna Fryda siedziała w otwartem oknie, z główką smętnie spartą na ręku, a z rynku przechodzący przypatrywali się chciwie jej wdzięcznej twarzyczce. Ona nie widziała ich wcale, myślała właśnie o Januszu, o Wittenberdze, i czy też to się z nim spotka. Nie spodziewała się wcale, aby tak rychło nastąpił.

Wojewodzic zdaleka, nim mógł dojrzeć jej rysy, już poznał ją i przeczuł. Biegł rozpychając ludzi i wywracając niemal stojące po drodze stragany. Przekupki, którym zawadził o rozłożony na bruku towar, podnosiły przeciwko niemu groźne głosy, ale on ani słyszał ani wiedział, co się działo dokoła. Biegł z oczyma w nią wlepionemi. Nagle zbliżywszy się do okna stanął, i podnosząc w górę czapeczkę a trzęsąc nią, starał się zwrócić jej uwagę.

Fryda zobaczyła go, poznała i krzyknęła uderzając w dłonie. Z poza niej ukazała się głowa zdumionej ciotki.

Z czapką w ręku Janusz stał jak wryty, jak wkuty do bruku, jak olśniony jej widokiem; potem rzucił się na wschody biegiem i znalazł w progu w chwili, gdy Fryda, równie jak od zapomniawszy się, biegła naprzeciwko niemu.

Ciotka łamała ręce.

Hennichena w domu nie było.

Przytomność starej panny nie dozwoliła zbyt wyraźnie okazać obojgu co czuli: Fryda na sercu trzymając rękę, cisnęła je, wstrzymując jego bicie, Janusz patrzał i nasycić się nie mógł jej widokiem zachwycony.

— Wiedziałeś pan o nas? dawno tu jesteś? — posypały się pytania.

— Dowiedziałem się przypadkiem, jestem od niedawna. A! jakżem szczęśliwy — zawołał, — jakżem szczęśliwy!

Fryda przypatrywała mu się pilnie. Tylko rozpromienienie tej szczęśliwej mogło złudzić na chwilę: w miarę jak twarz do zwykłego wracała wyrazu, dostrzegło dziewczę strasznej zmiany, jakiej uległa od czasu, gdy wesół, pełen nadziei, rumiany, żegnał Wittenbergę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Prowokacja.

Bardzo znamienną cechą epoki „sanacyjnej“ jest fakt, że na szerszej **widowni politycznej i w administracji państwowej** pojawiają się ludzie, dotąd nikoum nie znani, **o ciemnej i tajemniczej przeszłości**, która nieraz dzięki przypadkowym zbiegom okoliczności staje się nam wiadomą, i zdziwieni dowiadujemy się, że przeszłość ludzi tych wszędzie na świecie **zakwalifikowałaby ich do utraty miana obywatela.** Ta cecha epoki „sanacyjnej“ pachnie mocno wschodem, co potwierdza ta okloiczność że ludzie ci przeważnie pochodzą przeważnie ze wschodu. Pachnie wschodem! Tym wschodem, który kulturalny zachód nazywa zgniłym, wschodem, który dziś jest źródłem bandyckiej ekspansji bolszewickiej, która chce cały świat cywilizowany zniweczyć i sobie podporządkować. Z ludźmi tymi czyli „sanatorami“, przywędrowały do nas dotąd nieznane nam metody działania, które się objawiają **w tumanieniu, zakłamywaniu i powierzchownej przyjaźni — a w gruncie rzeczy są podstępnym podkopywaniem wszystkiego, co kulturalne** w pełnem znaczeniu tego słowa, t. z. prawne, uczciwe, słuszne itd.

Najodpowiedniejszym gruntem do tego rodzaju działań jest naiwność, łatwowierność, brak przezorności, której sporo znalazło się w narodzie polskim, co dało „sanacji“ pole do popisu. To naiwne usposobienie niektórych z pośród nas przyczyniło się do powstania garstki „sanatorów“. Garstka ta powiększyła się o ludzi, którzy przystąpili doń w dalszym ciągu dla interesu — czy też pod naporem siły fakytcznej, jakiej doświadczyła na sobie armja urzędnicza.

Nie wszyscy jednakowoż byli naiwni i dali się wciągnąć do usług wschodniemu bandytyzmowi. My, narodowcy, otwarcie zawsze wypowiadaliśmy, że „sanacja“ to zgraja zbirów, która podstępem i tumanieniem kaptuje sobie zwolenników, i tem samem utrzymuje się przy sterze nawy państwowej, czego „przeradosne skutki“ wszystkim dały się we znaki. **I czyż śmiałe nasze wypowiadanie się nie sprawdza się? Czyż wy naiwni ludzie, którzyście stali się sanatorami nie z przekonania, bo takie wogóle zaistnieć nie może, ale z braku przezorności, — nie widzicie, jak was nabrano??? Nie widzicie dziś, jak się prowokuje?**

Nas, którzyśmy wierni idei, zawsze prawdę głosili, nawet i Pomorzanie z pod znaku B. B. nazwali siewcami zamętu i różniczkowania społeczeństwa — i walkę z ludźmi dobrej woli — nam zarzucali. Czas jednak jest najlepszym sprawdzianem słuszności. Głaskani w oczach nawet twardzi Pomorzanie stali się, choć w małej ilości, ale stali się „sanatroami“. **Dziś niestety okazuje się i muszą to widzieć nawet najnaiwniejsi z B. B., jakiemi pionkami są w „sanacji“ jak się z nimi „liczą“, jak to się spełnia obietnica, która mówiła: skoro nas („sanację“) popierać będziecie, to i waszych ludzi na stanowiskach mieć będziecie...**

I cóż! Mimo, że niektórzy Pomorzanie poszli do B. B. wzamian za obiecanki, w sposób prowokacyjny wprowadzać się chce na stanowiska wyższe na Pomorzu ludzi nam nieznanych, niewiadomych kwalifikacyj, pochodzenia co do których wiemy tylko, że przyszli po to, aby sankcje karne wobec nas wykorzystać, którzyśmy poznali ich właściwe oblicze i publicznie domagali się, **aby takie indywidua nie zaśmiecały nam naszego terenu.**

Chorobę, jaka pochodzi z barbarzyńskiego wschodu i toczy nasz młody organizm państwowy spostrzegliśmy już dawno, ale najbliższy nam teren nie cały nas zrozumiał, czy też rozumieć nie chciał. Obecnie to na co wskazywaliśmy już i na najbliższym terenie nam zagraża! Kiedy wyjdzie z pod prasy ten nasz artykuł, **niewątpliwie stanie się publiczną tajemnicą, że wybitne u nas stanowisko ma zaąjć jakiś człowiek, który znany jest nam jako pionier metod wschodnich czyli sanacyjnych i przyszedł do nas po to, aby nas skontrolwać i jako niewygodnych być może do kartoteki zapisywać, a naiwnych dla „sanacji“ pozyskiwać, a za drzwiami się wyśmiewać, że Pomorzanie tak łatwo dają się nabierać!**

Panowie „sanatorzy“, dziś może wiecie, jaki „wpływ“ macie! Nas rozbijaczami nazwaliście, tymczasem okazuje się, że **wy przeszkodziliście** w szybszem stworzeniu silnego frontu narodowego, ajki my budujemy i otworzyliście bramy gościnnie naleciałościom ze wschodu i okazało się, na czyich usługach stoicie.

Prawdziwymi idjotami możnaby nazwać tych, którzy na naszym terenie widząc, co się dzieje i co zwycięża, a co ym nazwaliśmy bandytyzmem „sanacyjnym“ dalej zostaliby sanatorami.

Dziś sądząc, że nie może być wśród nas takich, którzyby śmieli jeszcze stawać nam przeciw, raz jeszcze wołamy: **wara, aby nam miał przewodniczyć typowy egzemplarz „sanacyjny“ o ideologji Kaden-Bandrowskiego.**

Narodowiec.

Szkodliwość sekciarstwa.

(Dokończenie).

Najhaniebniejszych bezprawi dopuszczali się arjanie, a sekty wyrosłe na podłożu arjanizmu, rozpętywały ciężkie walki i wstrząsy, — i osłabiały wielkie państwo rzymskie, że stopniowo się rozpadało, łupem się stawało najprzód barbarzyńców, — a wkońcu Turków.

Waldensi i Albigensi, sfanatyzowani sekciarstwem, najokropniejszych dopuszczali się gwałtów i zbrodni, ogniem i mieczem pustoszyli własną ojczyznę. Husytyzm dewastował nie tylko Czechy i Morawy, lecz wnosił pożogę także w sąsiednie kraje.

A protestantyzm? Luter wypowiedział posłuszeństwo nie tylko Papieżowi, lecz też cesarzowi. Luter najprzód podjudził do buntu i gwałtów ciemne masy chłopstwa, a potem podniecił książęta przeciw chłopom i przeciw cesarzowi. Protestanccy książęta spiskowali przeciw własnej ojczyźnie, łączyli się z nieprzyjaciółmi kraju, i prowadzili długoletnie wojny, które ojczyznę zamieniały w pustynię. We Francji sekciarze również zbuntowali się przeciw prawowitej władzy, dopuszczali się najohydniejszych gwałtów — i wojnę prowadzili przeciw królowi i państwu.

A u nas w Polsce — sekciarze nie lepiej czynili, bo jawnymi stawali się zdrajcami Ojczyzny, i razem z wrogami pustoszyli kraj ogniem i mieczem.

Sekciarzom, skoro poczuli się na siłach, nic nie było świętem. Gwałcili prawo Boskie i ludzkie, rabowali, palili i niszczyli dobytek katolików, mordowali przeciwników. Sekciarstwo wszędzie i zawsze wnosiło rozluźnienie obyczajów, rozpasanie i rozpustę — i wszelkie nadużycia. Razem z szerzącem się sekciarstwem zanikała religijność i pobożność, zamierały cnoty miłości bliźniego i miłości Ojczyzny, a panoszyło się najskrajniejsze samolubstwo, dręczenie i wyzysk słabszych. Sekciarstwo osłabiło — naszą Ojczyznę tak samo, jak inne kraje, — i przygotowało stopniowy upadek Polski, którego ostatecznym skutkiem były rozbiory.

Zrozumiałem tedy jest dla nas, dlaczego to do Polski Zmartwychwstałej wprowadzono tak liczne sekty; jest ich już pono 47, — a są między niemi najprzewrotniejsze. Ci, którym zależy na osłabieniu Polski i niszczeniu jej, sprowadzili do Polski sekty i popierają je. — Otaczają sekty swoją opieką ci, którzy idą na pasku tajnych wrogów Polski. Najsmutniejszem jest, że nie przeciwstawiają się sekciarstwu, a nawet życzliwie się do sekciarstwa odnoszą, którzy mogliby i powinniby wiedzieć, do jak smutnych i niebezpiecznych dla narodu i państwa następstw prowadzi sekciarstwo.

Że u nas sekciarstwo już czuje się na siłach i liczy na możną protekcję, wynika stąd, że sekciarze lekceważą obowiązujące prawa, — a nawet dopuszczają się już tu i owdzie bezprawi i gwałtów. — Niejedne sekty głoszą nauki, których zastosowanie w praktyce prowadzićby musiało do przewrotu, — do bolszewizmu, — i do zguby Polski.

Jest między sektami jedna, która się obłudnie nazywa narodowym Kościołem katolickim, a nie ma w niej — oprócz zewnętrznych form i obrządków, które sobie bezprawnie od katolicyzmu przywłaszcza, nic katolickiego, — a dla zgubnej jej działalności nazwać ją trzeba narodowym szkodnikiem.

Polacy, którym chodzi o przyszłość narodu i dobro Ojczyzny, z wstrętem powinni odwrócić się od sekt, powinni pilnie patrzeć sekciarzom na palce, unicestwiać zgubną ich robotę, — i zwalczać wszelkiemi godziwemi środkami.

X. Ł.

Dowódca pułku w Pińsku skonfiskował list otwarty ks. biskupa Łomżyńskiego!

Organ katolickiego duchowieństwa na Pomorzu, zasłużony „Pielgrzym“ pisze co następuje:

Dowódca 84 pułku piech. podpułk. Zawiślak wysłał do ks. biskupa Łozińskiego pismo, zaczynające się w sposób następujący:

— „W odpowiedzi na list X. Biskupa z dnia 8 bm. mam zaszczyt zawiadomić, że po zapoznaniu się z treścią nadesłanego mi listu otwartego p. t.: „Do Korpusu Oficerskiego w Pińsku“ wydałem zakaz rozpowszechniania jego w tutejszym garnizonie, a doręczone mi przez X. kapelana egzemplarze zatrzymałem.

Jako komendant garnizonu nie mogę dopuścić do tego, aby strawę duchową podwładnych mi oficerów stanowiła broszura, która pomimo religijnego zewnętrznie charakteru posiada wszelkie znamiona ulotki politycznej, mającej na celu poderwanie w szeregach wojska autorytetu konstytucyjnego Wodza Polskiej Siły Zbrojnej“. —

Po wywodach na temat Józefa Piłsudskiego, którego zestawiono z Żółkiewskim, Chodkiewiczem, Kościuszką itp., pismo kończy się, jak następuje:

— „I dlatego właśnie słowa X. Biskupa, wypowiedziane w kościele dn 19 marca br. wywołały w szeregach żołnierskich smutek i rozgoryczenie, a wśród podwładnego mi korpusu oficerskiego — uczucie głębokiej obrazy. Nadesłana przez X. Biskupa ulotka mogłaby powiększyć rozjątrzenie, któremu zapobiec jest mym, jako komendanta garnizonu, obowiązkiem“. —

Pismo to jest najwymowniejszem potwierdzeniem tego, co X. biskup Łoziński w swym liście napisał do oficerów tym.

A więc za czasów „sanacji moralnej“ doszło do tego, że podpułkownik, dowódca pułku, odmawia enuncjacji biskupiej charakteru religijnego, kwalifikuje ją jako „ulotkę polityczną“ i konfiskuje jej egzemplarze w garnizonie, przyniesione mu z polecenia X. Biskupa przez jego kapelana. Co więcej: dowódca pułku udziela biskupowi Kościoła katolickiego nagany, że jego kazanie wygłoszone w kościele, wywołało w szeregach żołnierskich „smutek i rozgoryczenie“, a w korpusie oficerskim — „uczucie głębokiej obrazy“. List zaś otwarty X. biskupa Łozińskiego dowódca pułku piętnuje jako „ulotkę“, która „mogłaby powiększyć rozjątrzenie“, wskutek czego podpułkownik jej egzemplarze „zatrzymał“.

Różne już rzeczy działy się za czasów „sanacji“ w dziedzinie kościelnoreligijnej, ale konfiskata enuncjacji biskupiej przez podpułkownika, dowódcę pułku, to — nowe dzieło, które wszystkim katolikom do reszty otworzy oczy na stosunek obozu „sanacyjnego“ do Kościoła i jego sług, choćby nimi byli najwyżsi dostojnicy kościelni, jeżeli to przeszkadza im w polityczną nieląskę.

Bo nie jest rzeczą do pomyślenia, by zarządzenie konfiskaty listu otwartego X. biskupa Łozińskiego w garnizonie pińskim i wysłania pisma o tem do X. biskupa mogło być dokonane przez podpułkownika Zawiślaka na własną rękę, bez porozumienia się z władzą przełożoną.

Schober w Paryżu.

Paryż, 28. 4. PAT.

Kanclerz austrjacki Schober przybył do Paryża, na dworcu powitali go Briand, przedstawiciel prezydenta Doumergue'a i wiele wybitnych osobistości z pośród kolonji austrjackiej.

„Wielki“ wiec Be-Be w Golubiu.

W niedzielę dnia 27 kwietnia w sali hotelu Centralnego odbyło się zebranie organizacyjne Koła BBWR. Na niezbyt wielkiej sali panowała formalna pustka. Około 20 ludzi — w tem przeważająca większość nieszczęsnych urzędników —kręciło się po sali z tajemniczemi minami. Jakoś nieswojo było na sali.

Już z tych pierwszych rzutów widać, jak nieudolnie zabrali się do „pracy“ organizatorzy. Trza było zwołać zebranie do maleńkiego pokoiku. Ot! tam 20 ludzi — to „czubata“ sala! Wtenczas rozmaite piśmidełka sanacyjne mogłyby rozpisywać się na temat pełnej sali! A tak?! Niesanacyjnarzeczywistość nie da się w łatwy sposób przekręcić! Fakt zostanie zawsze faktem że salka hotelu Centralnego **była pusta!**

Zebranie zagaił, jakoteż i jemu przewodniczył do końca p. burmistrz. Ma on nadzieję, że Be-Be w Golubiu jest potrzebne. Do czego? Widocznie do rozdrabniania społeczeństwa. — Nadmienię, że w Golubiu dość dużo mamy bebe, np. gdy się przechodzi wieczorem koło bóżnicy żydowskiej, zalatuje każdego przechodnia niemiły i nieperfumowany zapach z kanalizacji.

Następnie odczytywał kawałek referatu p. Ćwierdziński który stwierdził, że na sali znajdują się przedstawiciele wszystkich klas Golubia. Jak należy rozumieć wyrażenie „wszystkich“, tłumaczy doskonale ten fakt, że przedstawicielem miejscowego kupiectwa była jedna „mniejszościa narodowa“, która do końca nie wytrwała.

W referaciku prócz kilku mdłych dymów kadzilnianych na cześć „radosnej twórczości“ nic więcej nie było: To warto zanotować, że sanacja zrozumiała już tajemnice „radosnej twórczości“ przeszłych rządów: przeszłe rządy sypały nic nieznaczącemi obietnicami. Obecny zaś rząd ma odznaczyć się czynami (?! jakiemi?!).

A teraz maleńki szczególik. Gry wchodzi się do jakiegokolwiek urzędu państwowego, komunalnego, wszędzie obowiązują pewne przepisy. Np. nikt nie powinien ze względu na to, że ma przed sobą urzędnika czyli przedstawiciela państwa w danym zakresie, — trzymać rąk w kieszeni. To samo tyczy się wypolerowanych desek salonu. Na zebraniu publicznem to nie obowiązuje jak widać z zachowania się p. prelegenta. Ten, przemawiając do urzędników (których przecież sam zauważył!) trzymał ręce w kieszenie od spodni — widocznie z obawy, by gdzieś nie uciekły.

Po referacie dyskusji żadnej nie otworzono. Znamienne dla sanacji. Pewnie gazetki sanacyjne głosić będą, że na wywody p. Ćwierdzińskiego wszyscy jednogłośnie się zgodzili?!

Jak wynika ze słowa wstępnego p. burmistrza, na zebranie to zaproszony był ktoś z referatem obszerniejszyym. Niestety ze względu na krótki czas, jaki przedzielał to zebranie od powstania komitetu, nie zdążono się odpowiednio przygotować ani w sekretarjacie wojewódzkim ani w kole powiatowem. — Komitet zorganizował się w Wielki Czwartek, a zebranie odbyło się w niedzielę przewodną. Na przygotowanie referatu jest to zbyt krótki czas. Jeśli uświadomimy sobie, że referat taki opierać się na prawdzie nie może, to skompromitowanie podobnego referatu przedstawiać musi nielada trudność — tem bardziej gdy się obawia Golubia, by któryś z mieszkańców nie wykazał fałszywych podstaw. Referat taki musi być przecież zredagowany po „carsku“: niby prawnie a jednak nie prawnie.

Po przeczytaniu przez p. Szweykowskiego regulaminu przystąpiono do wyboru zarządu. Wybierali nie-członkowie. Skład zarządu podadzą prawdziwie chyba piśmidełka sanacyjne. Od siebie dodam, że chętnych do pracy nie było. Każdy niemal kandydat starał się wykręcić nadmiarem zawodowej pracy. Kilka osób opuściło na czas wybierania salkę.

W wolnych wnioskach przystąpiono do zapisywania się „dobrowolnego“ na członków.

Tak to przedstawiają się zakusy sanacyjne rozbijania i rozproszkywania społeczeństwa golubskiego. A jak to się Be-Be udaje, wywnioskować można z tego, że na zebranie to nie stawił się komitet organizacyjny w całości: na 10 członków komitetu przybyło początkowo zaledwie pięciu — pomimo godzinnego oczekiwania na gości i zaproszonych szósty członek zawitał jeszcze później.

„Sanacjo, szkoda twoich mąk“ grali ci razu pewnego w Toruniu...

W Golubiu czyny to śpiewają na twojej stypie...

Golub, dnia 28 kwietnia 1930.

Obecny nie-sanator.

Program

obchodu na święto narodowe 3 maja.

W sobotę, dnia 3 maja 1930 r. obchodzimy Święto Narodowe Trzeciego Maja w połączeniu ze świętem ku czci Królowej Korony Polskiej.

Od uzyskania wolności obchodziliśmy dzień 3 maja zawsze jak najuroczyściej. W dniu dzisiejszym zawiązał się Komitet Obywatelski, który postanowił uczcić ten dzień według nast. programu:

W piątek, dnia 2 maja 1930 r. wieczorem o godzinie 8-ej capstrzyk. Zbiórka o godz. 7,30 na boisku miejskim przy ulicy Matejki (plac targów koni luksusowych).

1. W sobotę, dnia 3 maja 30 r. o godzinie 9 zbiórka Przedstawicieli Władz i Korporacyj miejskich, Towarzystw i Organizacyj społecznych na boisku miejskim przy ulicy Matejki (plac targów koni luksusowych) skąd wymarsz na uroczystą Mszę św. ulicą Jadwigi, Hallera i Rynek do Kościoła.

2. Godz. 9.30 uroczysta Msza św. Po Mszy św. formuje się pochód przy kościele i wyrusza ulicą Przemysłową na Rynek. Na Rynku ustawienie się według wskazówek komendanta pochodu.

3. Śpiew „Lutni".

4. Przemowa p. starosty powiatowego dr. E. Prądzyńskiego.

5. Hymn Narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła".

6. Ustawienie się do defilady według wskazówek komendanta pochodu.

7. Defilada przed przedstawicielami władz.

8. Bieg płaski „Sokoła" wąbrzeskiego.

P. porucznikowi Kuliszewskiemu v Wąbrzeźna powierzono komendę co do pochodu odbyć się mającego według powyższego programu.

Prosimy niniejszem wszystkie towarzystwa i organizacje polskie do gremjalnego brania udziału w pochodzie wraz z sztandarami na czas całego obchodu. Uprasza się zarazem o bezwzględne zastosowanie się do komendy p. por. Kuliszewskiego.

Wszystkich obywateli miasta Wąbrzeźna uprasza się o wywieszenie na dzień 3 maja sztandarów i flag o barwach narodowych.

Jesteśmy o tem przekonani, że żaden dom nie będzie widniał bez flagi i sztandaru polskiego.

Zarazem popieramy gorąco kwestę, która się odbędzie na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Komitet.

KRONIKA.

KALENDARZYK:
Czwartek: Filipa i Jakóba.
Piątek: Zygm., Konrada.

⊙ **Wynik zawodów strzeleckich.** Jak już donosiliśmy w ubiegłą niedzielę odbyło się otwarcie sezonu strzeleckiego tut. Bractwa Strzeleckiego. Z okazji tej odbyło się strzelanie o odznaki i nagrody honorowe.

Wynik strzelania był następujący: Odznak **„Komendanta"** zdobył **br. Lange** 53 p. Odznak **„Białego Orła"** zdobył **br. Paszotta** 20. Odznak „kropkowy" zdobył brat Pomieczyński. Na tarczy nr. 5 odbywało się strzelanie o nagrody, które dało wynik następujący: I nagr. zdobył br. Rogowski 55. p. II br. K. Malski 51 p., III br. B. Paszotta 51 p. Taksamo na tarczy nr. 4. strzelano również o nagrody honorowe, które przypadły: I br. Rogowskiemu, II br. Malskiemu, III br. Wł. Żyndzie.

⊙ **Baczność inwalidzi i wdowy!** Zebranie miesięczne Związku Inwalidów Wojennych Koło Wąbrzeźno, odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja br. o godz. 1,30 w lokalu p. Malskiego ul. Grudziądzka.

Reflektanci na pożyczkę z Państwowego Banku Rolnego winni w interesie własnym przybyć na zebranie wzgl. do sekretarjatu (ul. Kolejowa 70 a).

Zarząd.

⊙ **Baczność zawodnicy do biegu płaskiego o puhar „Sokoła" wąbrzeskiego! W dniu 3 maja zbiórka zawodników do biegu płaskiego „Sokoła" w lokalu druha Jana Kaczyńskiego (Hotel „Dwór Wąbrzeski") o godzinie 8-ej rano.**

Komitet biegu.

⊙ **Pogrzeb ś. p. Leokadji Kopczyńskiej!** Dziś odbył się pogrzeb śp. **Leokadji** z Jankowskich **Kopczyńskiej.** Kondukt żałobny prowadził do kościoła wiel. ks. Wielewski w asyście ks. Mówińskiego. Po odśpiewaniu egzekwij żałobnych i odprawieniu Mszy św. za duszę Zmarłej odprowadzono drogie pozostałym zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Do grobu odprowadziły Zmarłą całe rzesze znajomych i krewnych. R. i. p.

⊙ **Bieg „Sokoła".** Dowodem olbrzymiego zainteresowania sportowców naszego powiatu dorocznym biegiem płaskim o puhar Sokoła wąbrzeskiego jest liczba 48-iu zawodników, którzy udział swój w biegu do dnia dzisiejszego zgłosili. Jak wiadomo, termin zgłoszenia upływa dnia 30-go kwietnia rb., że w dniu 30 bm. przyjmuje się jeszcze zgłoszenia u druha naczelnika Zalewskiego, ul. Poniatowskiego 2.

Dla informacji dodajemy, że 14-tu pierwszych zawodników otrzyma cenne nagrody oraz dyplomy artystycznie wykonane.

⊙ **Zebranie Tow. Ludowego.** W dniu 3 maja odbędzie się po nieszporach zebranie Tow. Ludowego w zwykłym lokalu, na które winni się stawić wszyscy członkowie.

⊙ **Walne zebranie Bractwa Strzeleckiego** odbędzie się we czwartek dn. 1 maja br. o godzinie 8-mej wieczorem w Strzelnicy. Porządek obrad jest następujący: 1. Zagajenie; 2. Wybór prezesa; 3. Wybór ławników i strzelnika; 4. Sprawa loterji; 5. Sprawa strzelania kurkowego; 6. Wolne głosy; 7. Zakończenie.

⊙ **Walne zebranie Koła Oficerów Rezerwy.** We czwartek dnia 1 maja br. o g. 20 odbędzie się w lokalu p. Klimka w Wąbrzeźnie (Rynek) walne zgromadzenie Koła Oficerów Rezerwy w Wąbrzeźnie, na które się niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek obrad w myśl przepisów statutowych oraz: 1. Powzięcie decyzji co do istnienia Koła; 2. Sprawa poufna; 3. Wolne głosy; 4. Zakończenie.

Zarząd Koła Oficerów Rez. w Wąbrzeźnie.
Prezes: Reiske, kapitan rezerwy.
Sekretarz: Zieliński, ppor. rezerwy.

⊙ **Baczność Sokoli!** Nadzwyczajne zebranie odbędzie się w środę dnia 30 bm. o godzinie 20-tej w sokolni. Na porządku obrad sprawa obchodu Święta Narod. 3-go maja, szczególnie biegu o puhar. Udział wszystkich druhów i druhen jest konieczny i obowiązkowy.

Czołem! Prezes.

Popierajcie przemysł krajowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.